

# Bartłomiej Gryta

---

## Życie codzienne żołnierzy niemieckich na froncie wschodnim podczas II wojny światowej

---

Radzyński Rocznik Humanistyczny 16/1, 151-166

---

2018

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## **Bartłomiej Gryta**

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Instytut Historii  
bgryta13@gmail.com

# **Życie codzienne żołnierzy niemieckich na froncie wschodnim podczas II wojny światowej**

---

*Daily life of German soldiers on the eastern front during The World War II*

### ABSTRACT

In this essay I shall examine daily life of German soldiers on the eastern front of World War II. In order to analyze this issue, we will trace selected memoirs of Wehrmacht soldiers in view of our main research problem. The first part of the article is an approximation of the description of everyday life on the basis of Hans Roth's diary. The second and the third is an attempt to approximate Günter Koschorreck's and Josef Alleberger's point of view. The next part of this work is the answer to the question of what a picture of everyday life emerges from Czesław Knopp's memories. The last one is Gerd Helmut Komassa's characterization of war existence. The aim of my study was to reach the following conclusions. First of all, I wanted to deal with the war of the Third Reich against the Soviet Union from the point of view of the losing side, because I think it deserves the attention, and it is in today's Polish literature insufficiently emphasized and presented mainly from the perspective of the winning side of the conflict. In the meantime, however, I wanted to show the everyday life of German soldiers on the Eastern Front of World War II, because I considered that this topic was insignificant or not emphasized at all in today's World War II literature, mainly set about the course of warfare. It seems to me that the intended objective of this article was achieved. Yet, the issue remains open, especially because of the richness of the source material left by the participants of the struggle taking place on the eastern front. Therefore, for the Readers this article can be a kind of substitute and an incentive for further exploration of this extremely captivating and re-examined topic.

**Key words:** front wschodni, życie codzienne, Wehrmacht, II wojna światowa, żołnierze niemieccy  
**Słowa kluczowe:** eastern front, everyday life, Wehrmacht, World War II, German soldiers

Problematyka życia codziennego żołnierzy walczących na wojnie i to nie tylko podczas II wojny światowej wydaje się być niedostatecznie zbadana. Powodem takiego stanu rzeczy jest na pewno większe zainteresowanie ogółu czytelników samym przebiegiem walk, natomiast kwestie codziennej egzystencji żołnierzy na froncie, schodzą na drugi plan i często traktowane są jako zwykła statystyka lub coś mało istotnego. Trzeba jednak pamiętać, że to przede wszystkim żołnierze, obok ludności cywilnej, ponoszą największą „daninę krwi” na wojnie, a więc wszystko co z nią jest związane, zasługuje na szczególną uwagę. Dlatego też w niniejszym artykule zaprezentuję zagadnienie życia codziennego żołnierzy Wehrmachtu na froncie wschodnim w świetle ich wspomnień i pamiętników. Są to opowieści następujących żołnierzy: Hans Roth, Günter Koschorrek, Josef Alleberger, Czesław Knopp i Gerd Helmut Komassa. By lepiej zrozumieć tę memuarystykę przedstawiam naprzód ich krótkie noty biograficzne.

### Dziennik wojenny Hansa Rotha

Hans Roth został powołany do Wehrmachtu w wieku trzydziestu kilku lat. Przed wstąpieniem do wojska prowadził dość dostatnie i wydawałoby się szczęśliwe życie, ponieważ był właścicielem biura projektowego we Frankfurcie, a jednocześnie mógł zawsze liczyć na swoją wybrankę – żonę Rosel.

Hansa Rotha wcielono w skład jednego z batalionów przeciwpancernych 299. Dywizji Piechoty generała Willego Mosera (niestety nie jest znana data, kiedy miało o nastąpić). Jednostka ta walczyła w szeregach 6. Armii generała Walthera von Reichenaua. Armia ta z kolei należała do Grupy Armii „Południe” feldmarszałka Gerda von Rundstedta, która na odcinku południowym frontu wschodniego musiała zmagać się z siłami Frontu Południowo-Zachodniego generała Michaiła Kirponosa.

H. Roth początkowo miał stopień starszego szeregowego, później zaś awansował na sierżanta. Oficjalnie został on uznany za zaginionego przez władze wojskowe w czerwcu 1944 r. w czasie trwania radzieckiej ofensywy letniej „Bagration”. Powojenna dokumentacja rządowa oraz pisma Czerwonego Krzyża wysyłane do żony Hansa Rotha potwierdzały tylko status jej męża<sup>1</sup>.

Charakter walk na pierwszej linii frontu charakteryzował się małą ilością czasu, który można było poświęcić na odpoczynek i rozrywkę. Nie inaczej było w przypadku naszego bohatera Hansa Rotha. Jeśli mówimy o Grupie Armii „Południe” musimy dodatkowo uwzględnić fakt, że temu ugrupowaniu niemieckiemu wiodło się najgorzej, ponieważ miało ono tutaj dodatkowo do czynienia z największym oporem ze strony Armii Czerwonej. Ponadto Niemcy nie mogli działać z odpowiednią szybkością, ponieważ feldmarszałek G. von Rundstedt miał do dyspozycji tylko jedną grupę pancerną. I tak, 600 czołgów generała Ewalda von Kleista miało przeciwstawić się 2400 wozom bojowym Rosjan, w tym ciężkim czołgom KV oraz średnim T34, na które Niemcy nie mieli czym odpowiedzieć wśród swoich pojazd-

---

<sup>1</sup> H. Roth, *Piekło na froncie wschodnim*, Warszawa 2012, s. X-XV. W części wstępnej książki strony są ponumerowane cyframi rzymskimi. Zasadnicza część źródła poświęcona wspomnieniom Hansa Rotha zaś jest ponumerowana cyframi arabskimi; G. P. Megargee, *Front wschodni 1941*, Warszawa 2009, s. 83-84.

dów pancernych. Dopiero po ośmiu dniach zaciętych walk front radziecki zaczął powoli ustępować. 7 lipca 1941 r. udało się oddziałom gen E. von Kleista przełamać słynną Linie Stalina po obu stronach miasta Zwiahel, a następnie zająć Białą Cerkiew, dzięki czemu w niedalekiej przyszłości oddziały niemieckie mogły przystąpić do bitwy okrążającej Armię Czerwoną pod Humaniem.

Momenty zapomnienia i pewnego rodzaju relaksu zdarzały się zazwyczaj dopiero po kilku dniach. Popularnym miejscem do odpoczynku była stodoła oraz posłanie ze znajdującej się tam słomy. Czas wytchnienia był głównie wykorzystywany w celu nadrobienia braku snu, którego ze względu na intensywność toczonych walk brakowało najwięcej. Jednakże i taki luksus nie był niczym pewnym, ponieważ w każdej chwili mógł zostać ogłoszony alarm bojowy a jednostka postawiona w stan gotowości bojowej. Niezwykle istotną i radosną chwilą w życiu szeregowego żołnierza był okres spożywania posiłku. Hans Roth w niezwykle ciepłych słowach wypowiedział się o kucharzu, który pomimo tego, że dzielił z nimi trudy i znoje, to zawsze znajdował czas, aby przyszykować coś do jedzenia swoim kolegom:

„Wieczorem po przebudzeniu, burczy nam w brzuchu. Chwałę naszego kucharza, przezywając go Rudolphem. Zawsze jest z nami na linii frontu, zmęczony tak jak my, a jednak ugotował smaczną potrawę z wieprzowiny, kiedy spaliśmy. Nasi żołnierze pokrzykują z radości, co wywołuje marsową minę na twarzy dowodzącego nami oficera. Jednak kucharza wzrusza nasz zachwył. Posiłek pozwolił nam niemal zapomnieć o naszych poległych, którzy giną wszędzie setkami”<sup>2</sup>.

Jak zauważył H. Roth, momenty wytchnienia i spokoju miały również i swój negatywny odbłask. Człowiek w tym czasie zastanawiał się, cóż takiego przygotowuje przeciwnik. Całość sytuacji pogarszała niezwykle spiekota w lecie, co też działało drażniąco na żołnierzy Wehrmachtu, nie mówiąc o czasami niekończących się marszach. Dodatkowo w związku z wysoką temperaturą pojawiał się problem braku wody zdanej do picia. Dochodziło wtedy do paradoksalnych dla zwykłego człowieka okoliczności. Ze studni bano się czerpać wodę, ponieważ była z pewnością zatruta. Kopanie zaś nowych studni uznawano za zbyt niebezpieczne w obliczu czyhającego wroga. Orzeźwienie przynosił czasami powiew chłodniejszego wiatru, ale też i on nie był łaskawy dla zachodnich przybyszów. Podmuchał, jak by się wydawało świeżego powietrza, przynosił jedynie fetor rozkładających się ciał poległych żołnierzy<sup>3</sup>.

Jak wiemy, dość popularnym zwyczajem w wojsku jest palenie papierosów. Pomimo przydziału i tego produktu czasami brakowało żołnierzom niemieckim. Niedostatek próbowano rekompensować sobie w różny sposób. Zazwyczaj papierosy skręcano z różnego rodzaju liści, traw czy herbaty. Zdarzyły się sytuację, że od miejscowych udało się pozyskać rosyjski tytoń, tzw. machorkę, z którego udawało się zrobić namiastkę prawdziwego papierosa. Gdy pozwalały na to warunki

<sup>2</sup> H. Roth, dz. cyt., s. 12-13, 18-19.

<sup>3</sup> Tamże, s. 21-22.

mieszkaniowe, żołnierze spędzali czas na produkcji cukru oraz destylacji alkoholu z suchego chleba. Częstość zwyczajem było bowiem kwaterowanie się żołnierzy w chłopskich chatach i pomieszkiwanie w nich razem z całą rodziną<sup>4</sup>.

Czas odpoczynku był też wypełniany w inny sposób. Po rozbiciu namiotów i przygotowaniu okopów śpiewano piosenki żołnierskie. Miały one jednak czasami wydźwięk bardzo melancholijny, bo przypominały zazwyczaj o nieżyjących już towarzyszach broni oraz o pozostawionych w domu rodzinach. W związku z tym oddawano się też pisaniu listów do swoich bliskich. Niestety w chwilach wolnych od wojennego zgiełku trzeba było pochować zarówno poległych kolegów, jak i żołnierzy radzieckich oraz mieszkańców danej wsi, gdyż bardzo obawiano się wybuchu epidemii<sup>5</sup>.

Moment odprężenia to była też stosowna pora na dokonanie przeglądu broni oraz wyposażenia, tak, aby było zawsze gotowe do użycia, nawet w najmniej spodziewanym momencie. Co więcej, podczas posiłku broni nie odkładano, gdyż była ona „oczkiem w głowie” każdego. Dyskutowano przy tym na różne tematy związane z ogólną sytuacją, a także oddawano się pewnym refleksjom i marzeniom<sup>6</sup>.

Szczególnie ciężko wyglądały warunki aprowizacyjne podczas zimy. Wiadomym powszechnie faktem jest brak odpowiedniego przygotowania armii niemieckiej do tej pory roku, która nadeszła wyjątkowo wcześniej i dawała się we znaki już w październiku 1941 r. Pomimo tego, 6 Armia Grupy Armii „Południe” 25 dnia tegoż miesiąca zdobyła Charków. W tym samym czasie 1. Grupa Pancerna zajęła Zaporozże, kierując się w stronę rzeki Mius, którą osiągnęła 11 października. Dalszym celem gen. E. von Kleista miał być Rostów nad Donem. Został on zajęty dopiero 20 listopada, ale podobnie jak pod Tichwinem, Niemcy nie byli w stanie utrzymać zdobyczy. Wycofali się osiem dni później, za co został zdymisjonowany dowódca Grupy Armii „Południe” feldmarszałek Gerd von Rundstedt. Zastąpił go znany z zamylenia do reżimu nazistowskiego gen. W. von Reichnau, ale i on nie potrafił zapanować nad sytuacją<sup>7</sup>.

A jak ten okres i późniejszy wyglądał z perspektywy żołnierza frontowego? Najczęstszym miejscem do nocowania były jamy wydłubane w ziemi, w których zazwyczaj mogło się pomieścić dwóch żołnierzy. Ogrzanie się przy ogniu było niezwykle lukratywną przyjemnością. Powszechnym problemem był brak odzieży i ekwipunku przystosowanego do warunków zimowych. Wszystko przy temperaturze -30°C lub nawet jeszcze niższej było zamrożone, więc chleb oraz mięso trzeba było cały czas rozmrażać na prowizorycznym piecu znajdującym się w ziemiance lub rozłupywać siekierą. Taki posiłek musiał wystarczyć nawet w Wigilię. Nie była ona jakoś specjalnie hucznie obchodzona i to nie tylko z braku odpowiednich do tego atrybutów. Szczególnie w takie dni wskazane było zachowanie czujności, ponieważ Rosjanie w tak ważne uroczystości dla Niemców, jak święta Bożego Narodzenia, atakowali zazwyczaj ze zdwojoną siłą. Były też i takie przypadki, że

<sup>4</sup> Tamże, s. 43, 97.

<sup>5</sup> Tamże, s. 43-45, 122.

<sup>6</sup> Tamże, s. 122, 124, 137.

<sup>7</sup> E. Mawdsley, *Wojna nazistowsko-sowiecka 1941-1945*, Kraków 2009, s. 116-118.

żywność nie docierała do danej jednostki z bardzo błahego powodu, a był nim najwyczejniejsze utknięcie transportu w zaspach śnieżnych<sup>8</sup>.

## Wspomnienia Güntera K. Koschorreka

Günter Koschorrek został powołany do Wehrmachtu jako 18-letni chłopak w październiku 1942 r. Z jego wspomnień niewiele się dowiadujemy o jego rodzinie oraz chwilach beztroskiej młodości. Po ukończeniu szkolenia na celowniczego karabinu maszynowego G. Koschorrek wstąpił w szeregi I szwadronu 21. Pułku Grenadierów Pancernych. Jednostka ta wchodziła w skład 24. Dywizji Pancerniej, więc podobnie jak Hans Roth służył on w 6. Armii, ale już pod dowództwem gen. Friedricha Paulusa. Pod koniec wojny zaś otrzymał przydział do Korpusu Pancernego *Grossdeutschland* gen. Dietricha von Sauckena. Koniec wojny zastał go w szpitalu wojskowym w Mariańskich Łąźniach, gdzie udało mu się trafić do amerykańskiej niewoli. Zostaje z niej dość szybko zwolniony, bo już w czerwcu 1945 r., i na tym wydarzeniu urywają się wspomnienia Güntera Koschorreka<sup>9</sup>.

Autor w początkowej części swojego dziennika koncentrował się na przedstawieniu bitwy pod Stalingradem. Został tam skierowany w październiku 1942 r. Sam nie uczestniczył bezpośrednio w walkach, a jego zadanie polegało na dostarczaniu termosów z żywnością oraz amunicji dla swojej jednostki, czyli I szwadronu 21. Dywizji Grenadierów Pancernych. Jednostka ta prowadziła już zacięte walki uliczne, tak jak zresztą osławiona cała 6. Armia gen. Friedricha Paulusa. Równocześnie prowadzone były naloty bombowe na miasto 4. Floty Powietrznej gen. Wolframa von Richtofena. Pierwsi niemieccy żołnierze weszli do dawnego Carycyna w połowie września 1942 r. Rozpoczęły się mordercze walki uliczne o każdy dom i budynek ze słynną 62. Armią gen. Wasilija Czujkowa. Sama bitwa urosła do korespondencyjnego pojedynku A. Hitlera z J. Stalinem, w którym żaden z dyktatorów nie chciał ustąpić. Gdy wydawało się, że Stalingrad padnie, 19 listopada 1942 r. ruszyła kontrofensywa radziecka, operacja „Uran”. Front Południowo-Zachodni gen. Nikołaja Watutina oraz Front Stalingradzki generała Andrieja Jeremienki zamknęły 6. Armię w okrążeniu wokół Stalingradu. Dodatkowo 25 listopada ruszyła kolejna ofensywa Rosjan, operacja pod nazwą „Mars”. Jej zadaniem było odwrócenie uwagi Niemców na środkowym odcinku frontu oraz uniemożliwienie im przerzucenia posiłków nad Wołgę<sup>10</sup>.

A. Hitler zakazał gen. F. Paulusowi podejmowanie jakichkolwiek prób przebijania się. Dla zabezpieczenia frontu została sformowana Grupa Armii „Don” złożona z niedobitków spod Stalingradu. Jej dowódca, gen. Erich von Manstein, został upoważniony do uratowania 6. Armii w ramach operacji „Zimowa burza”. Rozpoczęła się ona 12 grudnia, ale już cztery dni później gen. E. von Manstein musiał ją przerwać. Dla gen. F. Paulusa nie było żadnego już ratunku, A. Hitler liczył na

<sup>8</sup> H. Roth, dz. cyt., s. 101-102.

<sup>9</sup> G. Koschorrek, *Krwawy śnieg*, Poznań 2012, s. 8-10.

<sup>10</sup> M. Hastings, *I rozpięta się piekło. Świat na wojnie 1939-1945*, Kraków 2013, s. 439-446; A. Beevor, *Stalingrad*, Kraków 2010, s. 447-450.

to, że popełni on samobójstwo, dlatego też mianował go na feldmarszałka. Żaden bowiem feldmarszałek niemiecki jak dotąd nie oddał się do niewoli. Dowódca nie spełnił jednak oczekiwań Führera, a jego 6. Armia skapitulowała 2 lutego 1943 r. 91 tys. żołnierzy niemieckich na czele z feldmarszałkiem Fridrichem Paulusem dostało się do niewoli, a w całej III Rzeszy ogłoszono z tego powodu trzydniową żałobę<sup>11</sup>.

Wracając do spostrzeżeń naszego bohatera dotyczących życia codziennego, już na samym początku swej podróży na front wschodni Günter Koschorrek poznał pewne obyczaje różniące się od tych panujących w czasie szkolenia. W pociągu jeden z nowych rekrutów przyzwyczajony do rygoru szkoleniowego zwrócił się do st. szer. per „Pan”. Ten zrugął młodzieńca i powiedział, że powinien się zwracać do każdego „kolego”. Per „Pan” bowiem przysługiwało żołnierzom od sierżanta w górę. Sformułowanie „towarzysz” też nie było mile widziane, ponieważ, jak to wyraził się st. szer., takie osoby już dawno na froncie wyginęły, a można było się tak zwracać do kogoś co najwyżej, jeśli był dekwonikiem na tyłach lub była to osoba z administracji wojskowej w Niemczech<sup>12</sup>.

Charakterystyka czasu odpoczynku G. Koschorreka właściwie niczym się nie różni od zaprezentowanego nam opisu Hansa Rotha. W chwilach wolnych od swoich obowiązków żołnierz mógł sobie pozwolić na rozmowę z kolegami na tematy związane z sytuacją ogólną, konserwowano również swój sprzęt, grano na harmonijce czy śpiewano piosenki żołnierskie. Jeśli dana osoba nie pełniła warty, szukała zapomnienia we śnie, chociaż i o niego czasami było trudno i nie wiadomo było, kiedy może się trafić znowu podobna okazja. Powszechnym problemem była obecność wesz, na które nie było żadnej rady, ponieważ nie pomagał zarówno specjalny proszek jak i częste gotowanie swoich ubrań. Jeżeli pozwalał na to czas, starano się jak najlepiej doprowadzić swoją osobę do porządku, a więc umyć się i ogolić. Nawet na tak, wydawałoby się, prowizoryczne czynności bowiem nie pozwalały warunki panujące na froncie wschodnim<sup>13</sup>.

Niezwykle skromnie również i u G. Koschorreka wyglądał posiłek żołnierzy niemieckich. Właściwie od początku pobytu naszego bohatera na froncie zmniejszono raczej żywnościowe. Były takie momenty, że rozdawany był tylko kawałek chleba. Połowę puszki wołowiny dzielono na czterech żołnierzy. Zdarzały się też takie rarytasy jak łyżka marmolady czy pół menażki rosółu. Do popicia serwowano niezbyt mocną kawę. Czasami takie menu musiało wystarczyć aż do następnego wieczoru. Stąd też taki zapis u autora wspomnień: „Naturalnie jedzenie staje się wtedy głównym tematem rozmów, podobnie jak i snów. Mnie przeważnie śni się pieczone... . Dlatego budzenie się jest zdecydowanie nieprzyjemne, zwłaszcza, że towarzyszy mu głośne burczenie w brzuchu”<sup>14</sup>.

Lepsze wyżywienie trafiało się przy okazji świąt Bożego Narodzenia, ale była to głównie zasługa rodzin, które wysyłały z kraju na front specjalne paczki dla swoich bliskich. Były one dla żołnierzy pewną imitacją świątecznej atmosfery, która jednak

<sup>11</sup> E. Mawdsley, dz. cyt., s. 191-194.

<sup>12</sup> G. K. Koschorrek, dz. cyt., s. 17.

<sup>13</sup> Tamże, s. 45-51, 72, 88, 184.

<sup>14</sup> Tamże, s. 20, 85.

potrafiła się szybko ulotnić. Było to spowodowane po części działalnością wroga, który nie dawał spokoju Niemców również i w Wigilię. Innym powodem krótkiej trwałości radosnej aury były też przykre wspomnienia utraty towarzyszy broni powracające przy okazji śpiewania kolęd bożonarodzeniowych<sup>15</sup>.

Popularnym sposobem radzenia sobie z nieprzyjemną atmosferą i szukania chwil zapomnienia była wódka. Szczególnie dwóch kolegów Güntera Koschorreka było zwolennikami spożywania alkoholu przy okazji różnych spotkań towarzyskich. Jak to zauważył nasz bohater, wydawało się, że mają oni wręcz niewyczerpalne jego zapasy. Pochodził on od miejscowej ludności i najczęściej był to samogon powstały z kukurydzy. Można było się w niego zaopatrzyć bez żadnego problemu dzięki rosyjskim ochotnikom, którzy pomagali niemieckim kucharzom. Na większe libacje pozwalano sobie jedynie w kwaterach, na froncie łyk alkoholu dawał zaś namiastkę pewności i odwagi<sup>16</sup>.

Warunki mieszkaniowe nie były, podobnie jak i Hansa Rotha, zbyt wygórowane. W większości przypadków musiała wystarczyć dziura wykopana w ziemi w ścianie okopu w ten sposób, aby mógł do pasa zmieścić się w niej człowiek. Zimą żołnierze otrzymywali słomę, aby móc wyścielać nią swoje jamy. Na stosunkowo dobry pomysł wpadł G. Koschorrek, którego jama w pewnym momencie skręcała pod kątem prostym. Dzięki temu zabiegowi miejsce to mogło równocześnie posłużyć za schronienie w momencie ostrzału nieprzyjacielskiego. Ziemia była bowiem tak zmarznięta, że nie obawiano się zawalenia tunelu<sup>17</sup>.

## Wspomnienia Josefa Allebergera

Bohaterem *Snajpera na froncie wschodnim* jest jeden z najlepszych niemieckich strzelców wyborowych Josef Alleberger. Urodził się on w 1924 r. na terenie gminy austriackiej Wals-Siezenheim. Jego ojciec był właścicielem warsztatu stolarskiego i do tego zawodu również był przyuczony syn. Jednak wojna zmieniała te plany i jako 18-letni chłopak został powołany do wojska. W 1943 r. wstąpił w szeregi 144. Pułku Strzelców Górskich, który wchodził w skład 3. Dywizji Górskiej. Jednostka ta z kolei była częścią odtworzonej 6. Armii znajdującej się w tym czasie pod rozkazami gen. Karla Hollidta. Josef Alleberger skapitulował razem ze swoim oddziałem 9 maja 1945 r. w Ołomuńcu. Nie trafił jednak do niewoli, ale udało mu się powrócić do swojej rodzinnej miejscowości<sup>18</sup>.

Czas wolny Josefa Allebergera właściwie niczym się nie różnił od wyżej już zaprezentowanych opisów. Mamy więc po raz kolejny informacje na temat snu, od-

<sup>15</sup> Tamże, s. 181-182.

<sup>16</sup> Tamże, s. 168-169.

<sup>17</sup> Tamże, s. 180.

<sup>18</sup> A. Wacker, *Snajper na froncie wschodnim*, Kraków 2008, s. 14-17. Losy Josefa Allebergera zostały spisane przez dr Albrechta Wackera już po zakończeniu II wojny światowej. Zostały one zaprezentowane czytelnikowi z perspektywy 3. os. liczby pojedynczej. Brak jednak, czy to we wstępie czy w końcowym etapie książki, informacji, które wskazywałyby na historię spisanych wspomnień czy samej osoby dr Albrechta Wackera.



poczywania, uzupełnienia zaopatrzenia czy rozmów żołnierzy na różne tematy<sup>19</sup>. Mimo to, wspomnienia strzelca wyborowego są wprost unikatowe, gdyż przedstawiają w szczególności „walkę” o zachowanie higieny osobistej żołnierza na froncie wschodnim.

Nasz bohater chrzest bojowy przeszedł w niezwykle trudnych warunkach podczas lipcowych i sierpniowych zmagani 1943 r., których podstawowym celem było panowanie obu walczących stron nad Zagłębiem Donieckim. Gdy A. Hitler wydał ostatecznie rozkazy odnośnie operacji „Cytadela”, a wojska niemieckie zajmowały swoje pozycje wyjściowe, Sowieci postanowili przystąpić do dwóch kontrofensyw na „występie kurskim”, to jest na odcinku północnym i południowym. Pierwsza, pod kryptonimem „Kutuzow”, zakładała uderzenie na pozycję 9. Armii gen. W. Modela, 2. Armii Pancerniej gen. Ericha-Heinricha Clößnera i likwidację występu frontu pod Orłem, który sąsiadował z tym pod Kurskiem<sup>20</sup>.

Z punktu widzenia Josefa Alleberegera niewątpliwie ważniejszą operacją wymierzoną w siły niemieckie była jednak operacja zatytułowana „Wódz Rumiancew”, ponieważ była skierowana w Grupę Armii „Południe” feldmarszałka Ericha von Mansteina, w przeciwieństwie do pierwszej, która koncentrowała swoją uwagę na Grupie Armii „Środek”. Jej zasadniczym celem było odzyskanie Charkowa oraz całego Zagłębia Donieckiego. Teren ten był broniony przez Grupę Operacyjną generała Wernera Kempfa oraz 4. Armię Pancerną generała Hermanna Hotha. Niemcy musieli stawić czoło potężnym siłom Frontu Woroneskiego gen. Nikołaja Watutina i Frontu Stepowego gen. Iwana Koniewa, które ich przewyższały, np. w samej tylko piechocie dziesięciokrotnie w przypadku Frontu Woroneskiego, a ośmiokrotnie w przypadku Frontu Stepowego<sup>21</sup>.

Operacja przeciwko Grupie Armii „Południe” rozpoczęła się 3 sierpnia 1943 r., a już dwa dni później został zajęty Biełgorad. Feldmarszałek E. von Manstein na spotkaniu z szefem Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych gen. Kurtem Zeitzlerem postawił sprawę jasno. Niemcy albo ewakuują Donbas, albo dostaną odpowiednią liczbę posiłków w postaci 20 dywizji. A. Hitler natomiast był zdania, że zarówno Charków jak i całe Zagłębie Donieckie ma być bronione do ostatniego żołnierza. Dowódca Grupy Armii „Południe”, widząc bezsensowność rozkazu Führera, postanowił jednak działać na własną rękę. Niemcy systematycznie wycofywali swoje oddziały z zagrożonego terenu, unikając tym samym okrążenia. Ostatecznie wojska Frontu Stepowego zajęły Charków 23 sierpnia. Za oddanie tego miasta został zwolniony gen. Werner Kempf, a jego Grupa Operacyjna została przemianowana na 8. Armię. Niemcy bezpowrotnie utracili Donbas, ale nie obyło się to bez zaciętej walki obronnej. Dla zilustrowania tego co się wtedy działo, warto przytoczyć straty rosyjskie, które wynosiły tylko w ciągu jednego dnia: 12 tys. żołnierzy i 89 czołgów. Ogółem wspomniane dwa fronty sowieckie straciły około 250 tys. ludzi i prawie 2 000 tys. czołgów i dział samobieżnych<sup>22</sup>.

<sup>19</sup> Tamże, s. 20, 102.

<sup>20</sup> E. Mawdlsey, dz. cyt., s. 324.

<sup>21</sup> W. Bieszanow, *1943 – rok przełomu*, Warszawa 2011, s. 389-394.

<sup>22</sup> Tamże, s. 394-406.

Jak widać, walki frontowe były prowadzone z niezwykłą zaciętością. Jak więc w takich warunkach wyglądała sprawa związane z wykonywaniem zwykłych czynności życiowych? Załatwianie potrzeb fizjologicznych na froncie było bardzo trudne, gdyż teren w miarę bezpieczny ograniczony był tylko do okopów i tylko tam można było je załatwiać. Każde zaś wyjście poza stanowisko obronne mogło zakończyć się śmiertelnie dla delikwenta. Doświadczeni już żołnierze wykorzystywali puste puszkę po konserwach do zbierania swoich odchodów, a gdy była ona już zapełniona, jej zawartość wyrzucano po za obręb okopu. Rzut trzeba było wykonać niezwykle umiejętnie i uważnie, ponieważ nierozważne wychylenie się ze stanowiska stanowiło znakomity cel dla nieprzyjacielskich strzelców wyborowych. Autor podał w tym momencie krótki, ale niezwykle treściwy komentarz jednego z oficerów 3. Dywizji Górskiej: „Defekacja, która kosztowała życie. Czy to jeszcze jest walka<sup>23</sup>?”

Ze wspomnień Josefa Allebergera wyłania się tragiczny obraz warunków higienicznych, jakie panowały wśród żołnierzy. Warunki frontowe sprawiały, że nie było czasu na zajmowanie się takimi rzeczami, chciano więc wykorzystywać każdą wolną chwilę, aby choć trochę zająć się swoją osobą. Na nic się to jednak zdawało, ponieważ ze względu na złe odżywianie się, każdy z żołnierzy miał problem z biegunką. Powstawała ona na skutek jedzenia wyłącznie ogórków kiszonych, które znajdowano w chłopskich spiżarniach. Ze względu na brak wody zdatnej do spożywania, pito wodę z kałuż lub strumieni, co powodowało z kolei żółtaczkę lub czerwonkę. Ciężko było o zmianę bielizny, czy spokojnie załatwienie swoich potrzeb fizjologicznych. W związku z tym wielu z żołnierzy przeżywało istny dramat. Dochodziło do tego pojawianie się innych chorób, takich jak grzybice, czyraki czy świerzb. Żołnierze w tym wypadku próbowali sobie jakoś pomagać, a wyglądało to tak, że kilku siadało obok siebie jeden za drugim i szukali sobie nawzajem wesz. Trafiały one do podgrzewanej świecą puszkę, a ich agonie sprawiały żołnierzom swoistą „chwilę radości”<sup>24</sup>.

Prowizoryczna toaleta niemieckiego żołnierza wyglądała następująco: wykorzystywał w tym celu niewielką ilość wody pitnej z manierki. Brał ją do ust i przełykał. Następnie, z ust wypuszczał jej niewielką ilość, by umyć ręce. Następną porcję przeznaczal na umycie twarzy, a pozostałą wodę polykał<sup>25</sup>.

Z każdym miesiącem coraz bardziej pogarszała się sytuacja Grupy Armii „Południe” dowodzonej przez feldmarszałka E. von Mansteina. Nieco dalej na północ musiała ona ponownie stawić czoło nacierającemu przeciwnikowi. Generał Nikołaj Watutin i jego Front Woroneski zaplanowali akcję, która miała zakończyć się zdobyciem Kijowa. 22 września 1943 r. pierwsze oddziały rosyjskie przeprowiły się przez Dniepr. Forpocztą sił radzieckich była 3. Armia Pancerna Gwardii generała P. Rybalki. Jednak dopiero 6 listopada udało się zająć Kijów, ze względu na trudny teren działania i niemieckie kontrataki. Do połowy tegoż miesiąca siły feldmarszałka E. v. Mansteina na tym odcinku zostały odrzucone o 150 km na zachód od Kijowa.

<sup>23</sup> A. Wacker, dz. cyt., s. 28.

<sup>24</sup> Tamże, s. 48-49.

<sup>25</sup> Tamże, s. 68.

Tymczasem siły 2. Frontu Ukraińskiego gen. Iwana Koniewa uderzyły na pozycje niemieckiej 8. Armii i zajęły Kirowgrad. Następnie pod koniec stycznia 1944 r. wojska 1. Frontu Ukraińskiego gen. N. Watutina oraz 2. Frontu Ukraińskiego gen. I. Koniewa pod Czerksami okrążyły sześć dywizji niemieckich, w tym SS *Wiking*. Za to zwycięstwo gen. Iwan Koniew otrzymał nominację na marszałka Związku Radzieckiego. Opromieniony nowym tytułem dowódca sowiecki kontynuował swoje natarcie. W połowie marca 1944 r. sforsował rzekę Boh i zdobył 19 dnia tego miesiąca Mohylew. W następnej kolejności wojska marszałka wdarły się do północno-wschodniej Rumunii, zajmując Botosani 7 kwietnia. Po raz pierwszy w tej wojnie Armia Czerwona wkroczyła na teren obcego państwa<sup>26</sup>.

W międzyczasie 1. Front Ukraiński w dniu 2 lutego 1944 r. zajął Równe i Łuck, wdzierając się do północno-zachodniej Ukrainy. Po tym sukcesie gen. N. Watutin, w porozumieniu z szefem radzieckiego Sztabu Generalnego marszałkiem Georgijem Żukowem przygotowywał plan zwrotu na południe w kierunku Proskurowa i Czerniowca. Celem operacji proskurowsko-czerniowieckiej było odcięcie drogi odwrotu całej Grupy Armii „Południe”. Jednak przed jej rozpoczęciem wydarzył się nieprzyjemny dla Sowietów incydent. Ukraińcy nacjonaliści przeprowadzili zamach na gen. N. Watutina, a sam poszkodowany zmarł od odniesionych ran. Rolę dowódcy 1. Frontu Ukraińskiego przejął sam marszałek Georgij Żukow. Działania rozpoczęły się na początku marca 1944 roku i trwały do połowy kwietnia. Armii Czerwonej udało się zająć Czerniowce 29 marca, ale feldmarszałek E. v. Manstein zdążył wycofać 4. Armię Pancerną H. Hotha oraz 1. Armię Pancerną gen. Hansa Hubego na teren Polski. Natomiast 8. Armia gen. Otto Wöhlera ewakuowała się do Rumunii i od tej pory znajdowała się pod rozkazami feldmarszałka Ewalda von Kleista, dowódcy Grupy Armii A. Rosjanie postanowili przerwać działania ofensywne w połowie kwietnia 1944 r., a front ustabilizował się ostatecznie na rzece Dniestr<sup>27</sup>.

Pomimo tych przykrych wydarzeń atmosfera panująca w okopach niemieckich czasami przypominała wyjazd na wakacyjny obóz. Gdy tylko na to pozwalała pogoda, żołnierze opalali się i próbowali, jak tylko mogli, doprowadzić siebie oraz swoje mundury do jak najlepszego porządku. Okopy również starano się upodobnić do „mieszkań” i znaleźć w nich namiastkę życia cywilnego. Po dłuższym przebywaniu w jednym miejscu zaczynały powstawać organizacje na wzór gmin czy sołectw. Zakładano pralnie oraz zakłady fryzjerskie. Niektórzy z żołnierzy hodowali kury, aby móc sobie pozwolić na spożywanie dobrego mięsa i jaj. Co ciekawe, były przypadki kradzieży tegoż ptactwa przez innych towarzyszy broni, którzy również chcieli spożyć coś pysznego. Dlatego też złodzieje ci cieszyli się wśród towarzyszy zasłużona „sławą i poważaniem”. Do tak ważnego zadania został zresztą wyznaczony przez kolegów Josef Alleberger, ponieważ jego umiejętności cichego postępowania jako doświadczonego strzelca wyborowego były powszechnie znane<sup>28</sup>.

<sup>26</sup> E. Mawdlsey, dz. cyt., s. 335-337.

<sup>27</sup> Tamże, s. 338-339.

<sup>28</sup> A. Wacker, dz. cyt., s. 131-133.

Bezkompromisowość walk na froncie wschodnim, ich zaciętość oraz brutalność powodowały coraz częstsze przypadki załamania nerwowego u żołnierzy niemieckich. Wedle pamiętnika J. Allebergera, zaczęto im podawać metaamfetaminę w tabletkach, tzw. *Pervitin*, którego zadaniem było zwalczanie zmęczenia oraz zwiększenie wytrzymałości organizmu na stres. Był też inny sposób mający na celu podniesienie morale, zdrowia psychicznego i wartości bojowej żołnierzy. Na front przyjeżdżał specjalny dom publiczny Wehrmachtu składający się z sympatyczek oraz pomocnic niemieckiej armii. Zadaniem było oferowanie usług seksualnych, ale tylko oficerom. Dla zwykłych żołnierzy pozostawało uprawianie samogwałtu lub korzystanie z miejscowego domu publicznego. Jak przyznał bohater, dochodziło też do gwałtów dokonywanych przez Niemców na miejscowych dziewczętach. Wizyta w domu publicznym zaś była przyjemna tylko do pewnego momentu. Po odbyciu stosunku na delikwenta czekał lekarz, który dokonywał dezynfekcji jego narządu płciowego, aby uniknąć choroby wenerycznej. Dla osób już zakażonych powstawały specjalne kliniki, a leczenie przypadłości wenerycznych było niezmiernie bolesne. Na kilkukrotnie zarażanych czekał sąd polowy i traktowano ich jako dezerterów, ponieważ wielu żołnierzy robiło to specjalnie, aby uzyskać zwolnienie z frontu<sup>29</sup>.

## Wspomnienia Czesława Knoppa

Czesław Knopp urodził się 11 grudnia 1922 roku w Tczewie. W 1939 r. ukończył cztery klasy gimnazjum uzyskując małą maturę. Jego ojciec był pracownikiem Polskich Kolei Państwowych, matka zaś zajmowała się domem. Okupacja przyniosła koniec edukacji młodzieńca, który od tej pory musiał pracować jako robotnik przymusowy przy odbudowywaniu mostów na Wiśle oraz przy budowie dróg. W marcu 1942 r. został wpisany pod przymusem do trzeciej grupy narodowościowej Volkslisty. Gdyby odmówił, jego rodzina zostałaby wywieziona do obozu koncentracyjnego Stutthof. Dwa miesiące później przyszło powołanie do wojska. Czesław Knopp został wcielony do 4. kompanii 4. batalionu 25. Pułku Pancernego 7. Dywizji Pancerniej. Gdy rozpoczął swój udział w wojnie, jego jednostka znajdowała się we Francji, gdzie trwało jej uzupełnianie i szkolenie nowych załóg wozów pancernych. Jednym z kierowców czołgów miał zostać właśnie Czesław Knopp. 7. Dywizja Pancerna wróciła na front wschodni w grudniu 1942 r. i została przydzielona do 1. Armii Pancerniej Grupy Armii „Don”, która znajdowała się pod dowództwem feldmarszałka Ericha von Mansteina. Czesław Knopp szczęśliwym zbiegiem okoliczności pod koniec wojny trafił na front włoski. Tam udało mu się zbiec z armii niemieckiej i dołączyć do II Korpusu Wojska Polskiego. Po wojnie w 1946 r. postanowił wyemigrować do Wielkiej Brytanii, gdzie zdał maturę oraz kontynuował naukę na Uniwersytecie Londyńskim. Równocześnie pracował jako projektant w firmie zajmującej się produkcją sprzętu elektronicznego. Zmarł 7 grudnia 2013 roku<sup>30</sup>.

<sup>29</sup> Tamże, s. 134-136.

<sup>30</sup> Cz. Knopp, *Przez Stalingrad do Londynu*, Tczew 2007, s. 16-21, 74-77, 94.

Myślę, że w tym miejscu należy powiedzieć o ludności polskiej siłą wcielanej do niemieckich sił zbrojnych. Przyjmuje się, iż w okresie 1941-1944 do Wehrmachtu przymusowo wcielono 250 tys. ludzi. Najczęściej pochodzili oni z terenów Górnego Śląska, ale też Wielkopolski i Pomorza Gdańskiego. Ludności tej w istocie nie pozostawiano wyboru. Byli zmuszani szantażem i groźbami wobec nich i ich rodzin, że zostaną wywiezieni do obozu koncentracyjnego, gdy nie podpiszą tej listy (a dokładniej III grupy narodowościowej, tzw. do odwołania, która upoważniała osobę do odbycia służby w Wehrmachcie)<sup>31</sup>.

Z pamiętników Cz. Knoppa wynika, że warunki życiowe w jednostkach pancernych były dużo lepsze niż w oddziałach piechoty, zwłaszcza, że służył on przez cały czas wojny w jednostkach tyłowych o zadaniach szkoleniowych, sporadycznie biorących udział w akcjach bojowych.-

Pierwszym miejscem pobytu naszego bohatera na froncie wschodnim w grudniu 1942 r. było Zagłębie Donieckie. Tam właśnie Cz. Knopp wraz z dwójką kolegów otrzymał przydział do 513. Pułku Grenadierów Pancernych i rozkaz ewakuacji za rzekę Mius, gdzie czekały przygotowane stanowiska obronne, które były bronione przez następne trzy miesiące. Wszystko to rozgrywało się w czasie, gdy 6. Armia walczyła o przetrwanie w Stalingradzie, a Sowieci kontynuowali ofensywę na południowym odcinku frontu. Niemcom udało się ewakuować swoje siły z Kaukazu, ale zdecydowanie gorzej wyglądała ich sytuacja na północ od Donu. Rolę dowódcy, który miał ratować całą sytuację na tym odcinku frontu, przejął feldmarszałek Erich von Manstein, dowódca Grupy Armii „Don”, która została przemianowana na wiosnę 1943 r. na Grupę Armii „Południe”. Widząc co się dzieje, dowódca niemiecki postanowił udać się do A. Hitlera i prosić go o możliwość przeprowadzenia odwrotu tak, aby wojska niemieckie opuściły Rostów nad Donem oraz wschodnią część Donbasu. Co warte podkreślenia, Wódz Rzeszy przychylił się do prośby dowódcy, a pozycje obronne ostatecznie wyznaczono na rzece Mius. 14 lutego 1943 r. Rosjanie wykorzystali tę okazję i wkroczyli do Rostowa oraz do Woroszyłowgradu. Tymczasem na zachód od Donu wojska Frontu Południowo-Zachodniego gen. N. Watutina oraz Frontu Woroneskiego gen. Filipa Golikowa rozbiły siły włoskie, rumuńskie, węgierskie i zajęły pozycje nad rzeką Oskoł, skąd miano uderzyć na Charków. Dodatkowo Niemcy utracili pod koniec stycznia 1943 r. kontrolę nad Woroneżem oraz Kastornoje<sup>32</sup>.

Nasz bohater brał udział w bitwie pod Kurskiem w operacji Cytadela. Plan niemiecki zakładał przeprowadzenie klasycznej operacji kleszczowej. Na północnym odcinku występu kurskiego miała nacierać z rejonu Orła 9. Armia feldmarszałka Walthera Modela oraz 2. Armia gen. Walthera Weissa. Natomiast z południowego kierunku z rejonu Biełogrodu 4. Armia Pancerna gen. Hermanna Hotha wraz z Korpusem Pancernym SS gen. Paula Haussera oraz Grupą Operacyjną gen. Wernera Kempfa. Ogółem Niemcy zebrali siły liczące około miliona żołnierzy oraz 2400 czołgów, w tym najnowsze nabytki w postaci słynnych „Tygrysów” oraz „Panter”.

---

<sup>31</sup> R. Kaczmarek, *Polacy w Wehrmachcie*, Kraków 2010, s. 173.

<sup>32</sup> E. Mawdlsey, dz. cyt., s. 302-305.

Oba ramiona kleszczy miały spotkać się w rejonie Kurska i zniszczyć znajdujące się w okrążeniu oddziały Armii Czerwonej, głównie składające się z sił Frontu Centralnego marszałka Konstantego Rokossowskiego, Frontu Woroneskiego gen. Nikołaja Watutina oraz Frontu Stepowego marszałka Iwana Koniewa. Łącznie Rosjanie zgromadzili siły liczące około dwóch milionów żołnierzy oraz około 5 tys. czołgów<sup>33</sup>.

Pomimo początkowych sukcesów, szczególnie na południowym odcinku walk, niemieckie uderzenie po tygodniu zostało zatrzymane. W dniach 11 i 12 lipca doszło do największego starcia pancernego w dziejach pod wsią Prochorowka. Starły się wtedy: Korpus Pancerny SS i 4. Armia Pancerna z 5. Armią Pancerną Gwardii gen. Pawła Rotmistrowa i dwoma korpusami zmechanizowanymi. 13 lipca A. Hitler nakazał przerwanie operacji „Cytadela”, a wojska niemieckie miały wrócić na swoje pozycje wyjściowe<sup>34</sup>. Czesław Knopp brał czynny udział w tej jednej z największych bitew pancernych II wojny światowej od 5 do 8 sierpnia 1943 r. walczył pod Aleksandrówką, Soloczewem i Skoworodynówką. Za udział w tych trzech starciach został odznaczony srebrną odznaką za walki w czołgu<sup>35</sup>.

Powracając jednak to głównego nurtu naszych rozważań, autor wspomnień przy okazji różnego rodzaju perturbacji wojennych zwracał uwagę na kwestie związane z życiem codziennym. Najczęstszym miejscem kwaterunku były koszary na terenie miasta bądź innej większej miejscowości, w których były normalne łóżka piętrowe i dostęp do bieżącej wody. Tak było w przypadku skoszarowania kompanii Cz. Knoppa na terenie Połtawy. Wolny czas był poświęcany na naprawę i konserwację wozów pancernych. Pisano też listy do rodziny czy umilano sobie czas grając w skata. Przy okazji można było zawsze korzystać z uroków życia miejskiego. Odwiedzano bary, korzystano z miejscowych łaźni czy zachodzono do domu żołnierza, gdzie można było posłuchać muzyki, potańczyć lub pooglądać występy teatralne wykonywane przez Rosjan. Przy okazji można było poddać się odwzemu, ale Cz. Knopp stwierdził, że wszy to nie był jakiś wielki problem w jednostkach pancernych. Żywności było zawsze pod dostatkiem i była ona lepszej jakości niż to, co musieli jeść Hans Roth czy Josef Alleberger. Cz. Knopp otrzymywał zarówno śniadanie, obiad jak i kolację. Przydzielano mu też porcje dodatkowe, gdyż mając 21 lat był uważany za młodocianego. Podobnie sprawa wyglądała na terenie Żytomierza, Jarosławia i Szydłowca, gdzie wypoczynek właściwie polegał na błogim lenistwie, a czas wypełniano sobie gimnastyką, obieraniem ziemniaków i poznawaniem uroków miasta<sup>36</sup>.

Podobnie jak u Josefa Allebergera, we wspomnieniach Czesława Knoppa pojawiły się informacje na temat domu publicznego, który był prowadzony przez wojsko dla wojska. Znajdował się on we Lwowie. Był tam barek, przy którym można było napić się piwa lub czegoś mocniejszego. Skąpo ubrane dziewczyny siedziały

---

<sup>33</sup> M. K. Barbier, *Kursk. Największa bitwa pancerna w dziejach świata*, Warszawa 2010, s. 38-55; R. Cross, *Operacja Cytadela*, Warszawa 2001, s. 70-77, 82-84, 115-117; E. Mawdlsey, dz. cyt., s. 323.

<sup>34</sup> Tamże, s. 317-318.

<sup>35</sup> Cz. Knopp, dz. cyt., s. 156-157.

<sup>36</sup> Tamże, s. 128, 136, 159, 215, 218.

w jednym miejscu i z czasem zaczynały uwodzić żołnierzy. Cała procedura wyglądała podobnie jak w opisie strzelca wyborowego. Każdy korzystający z usług prostytutek musiał najpierw odwiedzić lekarza, który aplikował interesantowi lekarstwo, a następnie całe zajście było odnotowywane w książeczce służbowej żołnierza<sup>37</sup>.

## Wspomnienia Gerda Helmuta Komassy

Gerd Helmut Komassa urodził się w 1924 roku w Rucianym na Mazurach. Jego ojciec był kupcem, później zaś został powołany do wojska. Matka natomiast zajmowała się domem. Okres młodości to nauka w szkołach w Olsztynie i Olsztynku. Marzeniem młodości było zostanie oficerem armii niemieckiej. Przed Bożym Narodzeniem roku 1942 otrzymał długo wyczekiwane powołanie do wojska. G. Komassa zgłosił się na ochotnika do 2. Pułku Artylerii w Szczecinie. Nie wiemy niestety, do jakiego większego związku wojskowego należała ta jednostka. Później, w połowie 1944 r., dołączył natomiast do 337. Dywizji Grenadierów Ludowych, która wchodziła w skład 2. Armii pod dowództwem najpierw gen. Waltera Weissa, a następnie gen. Dietricha von Sauckena. Po wstępnym szkoleniu trafił najpierw do Koszalina, gdzie nauczył się jazdy konnej, a następnie wysłany został na kurs oficerski w Ambergu, gdzie uzyskał stopień chorążego. Już podczas odbywania służby w ZSRR odbył na wiosnę 1944 r. jeszcze jedno szkolenie w Bornem na Pomorzu, po którym awansował na stopień podporucznika. Po kapitulacji armii niemieckiej w maju 1945 r. G. Komassa trafił do obozu jenieckiego w Tylży, z którego został zwolniony w kwietniu 1949 r. W 1956 r. wstąpił w szeregi Bundeswehry i z czasem awansował na szefa Wojskowej Służby Bezpieczeństwa. Po zakończeniu służby wojskowej założył w 1989 r. Towarzystwo Jedności Niemieckiej i zajął się wygłaszaniem referatów i pisaniem artykułów prasowych dotyczących niemieckiej polityki i spraw związanych z bezpieczeństwem<sup>38</sup>.

Na froncie wschodnim, pierwszym przystankiem na wojennym szlaku młodego oficera artylerii, w grudniu 1943 r., był Nikopol nieopodal Zaporozża. To tam rozgrywały się krwawe walki Wehrmachtu z Armią Czerwoną, ponieważ zarówno Nikopol jak i Krzywy Róg były ważnymi ośrodkami wydobywania rud żelaza i manganu. W lutym 1944 r. wojska radzieckie zamknęły tam w „kotle” siły Oddziału Armijnego „Nikopol”, dawniej 40. Korpus Pancerny. Jego obroną kierował gen. Ferdinand Schörner, który postanowił wydobyć swoich ludzi z okrążenia wbrew rozkazom A. Hitlera. Cała operacja wycofywania zakończyła się w połowie lutego, a o jej sukcesie i dobrej organizacji może świadczyć fakt, że udało się nie pozostawić ani jednego rannego spośród 1500 żołnierzy<sup>39</sup>.

Ze wspomnień oficera artylerii Gerda Helmuta Komassy na uwagę zasługuje opis przeżywania przez żołnierzy niemieckich świąt Bożego Narodzenia na tyle, ile pozwalały im warunki życia frontowego. W jednym z bunkrów pod Nikopolem,

<sup>37</sup> Tamże, s. 186.

<sup>38</sup> G. H. Komassa, *Z Mazur nad Ren*, Kraków 2006, s. 25-28, 63-67, 72, 115-117, 233.

<sup>39</sup> P. Carell, *Spalona ziemia. Odwrót Wehrmachtu na Wschodzie*, Warszawa 2003, s. 355-365.

obok którego ulokowana została bateria artylerii bojowej, przygotowano prowizoryczną choinkę, do której przymocowano trzy słabo świecące światełka. Wielu z żołnierzy czytało listy od swoich bliskich, a niektórzy z nich dostawali w ten dzień smutne informacje. Śpiewanie przy tym kolędę *Cicha noc*. Cała podniosła atmosfera została jednak szybko przerwana przez ogłoszenie alarmu bojowego<sup>40</sup>.

Podobnie jak we wspomnieniach Josefa Allebergera, u naszego oficera artylerii ponownie pojawia się wzmianka na temat zażywania tzw. *Pervitinu*, czyli metaamfetaminy w tabletkach, która miała zwalczać uczucie zmęczenia i zrezygnowania oraz pobudzać organizm do działania. Były też inne formy rozładowania emocji oraz organizacji wolnego czasu. O ile na to pozwalały warunki, były organizowane kasyna wyłącznie dla oficerów armii niemieckiej. Czasami na froncie pojawiał się teatr, na którym, co prawda, nie pokazywano jakiś wielkich sztuk, ale dla żołnierzy przyzwyczajonych do codziennej walki o życie, była to z pewnością niezwykła sprawa. Przedstawiano różnego rodzaju skecze, występował balet, a także śpiewano piosenki popularne wśród żołnierskiej braci, w tym słynny utwór Marlene Dietrich *Lili Marlene*. Po występach artystycznych rozpoczynała się wesoła zabawa, a później kolacja, na której chociaż na chwilę można było zapomnieć o wojnie. Szczególnymi względami wśród oficerów cieszyła się śpiewaczka Mona, która przyjeżdżała do Rosji prosto z Paryża<sup>41</sup>.

Walka o higienę osobistą u oficerów była podobna, jak u prostych żołnierzy oraz podoficerów. Oni też, tylko co jakiś czas mogli sobie pozwolić na umycie całego ciała czy skorzystanie z najprawdziwszej latryny. Tak o tych ważnych, osobistych momentach początku 1944 r. pisał Gerd Helmut Komassa: „Wreszcie mogliśmy się znów porządnie umyć i ogolić, wszystkich odwieszono (...). Wykąpać się wreszcie w dużej ilości wody. Nie tak, jak Rosjanie, którzy nabierali pełne usta wody, wypluwali ją i łapali ponownie, by umyć sobie twarz. Nie, umyć naprawdę całe ciało, splukać wszystko, cały brud ostatnich tygodni”<sup>42</sup>.

## Wnioski

Podsumowując, należy skonstatować, że z analizy przeanalizowanej przeze mnie memuarystyki wojskowych niemieckich wynikają następujące konkluzje. Po pierwsze, byli to żołnierze, którzy pełnili służbę na pierwszej linii frontu wschodniego, ewentualnie w bezpośrednim jego zapleczu. Są to relacje zarówno spisywane na bieżąco jak i później, po zakończeniu II wojny światowej. Z pamiętników tych na największą uwagę zasługuje *Dziennik wojenny* Hansa Rotha, ponieważ ma on charakter codziennych zapisów naocznego świadka wojennych wydarzeń. Pozostałe dokumenty pamiętnikarskie mają charakter wspomnień wywołanych, w kilka czy też w kilkadziesiąt lat po opisanych zdarzeniach, choć ich wartość jest również nie do przecenienia.

<sup>40</sup> G. H. Komassa, dz. cyt., s. 85.

<sup>41</sup> Tamże, s. 92, 104-105.

<sup>42</sup> Tamże, s. 102.



Po drugie, każdy z autorów wspomnień poruszał temat życia codziennego na froncie wschodnim. Na pierwszy rzut oka ich spostrzeżenia powinny być takie same albo bardzo podobne. I po części tak jest. W konsekwencji potwierdzają one pewne zachowania żołnierzy niemieckich w czasie, gdy nie prowadzono walki, a wojsko skoncentrowane było na codziennej egzystencji frontowej. Jednakże bliższe zapoznanie się z tymi wspomnieniami pozwala zauważyć, że każdy z nich zwracał uwagę na inne elementy codziennej egzystencji.

Po trzecie, najbardziej zbieżne są zapisy Hansa Rotha oraz Güntera Koschorreka. Wiele rzeczy się u nich powtarza, pełnili zresztą bardzo podobną służbę na pierwszej linii w największym zgiełku bitewnym. Wspomnienia Josefa Allebergera z kolei rzucają nam światło na sprawy, które są poruszane marginalnie lub wcale przez wyżej wymienionych. Mam tu na myśli dokładne opisy kwestii związanych z zachowaniem higieny osobistej przez żołnierzy niemieckich, czy szerzej – sprawy sanitarne, a zwłaszcza aprowizacyjne. Pojawiają się też wzmianki ożywiania przez żołnierzy Wehrmachtu tzw. *Pervitinu* oraz informację o prowadzeniu żołnierskich domów publicznych i procedur z tym związanych. Czesław Knopp natomiast zaprezentował nam jak wyglądał dzień niemieckiego czołgisty, choć służącego w jednostkach będących zapleczem frontu, w których obowiązywały zdecydowanie lepsze warunki kwaterunkowe i żywnościowe. Natomiast Gerd Helmut Komassa ukazał czytelnikowi okoliczności bycia oficerem artylerii. Na uwagę zasługują jego spostrzeżenia dotyczące obchodzenia świąt Bożego Narodzenia,żywiania *Pervitinu* czy występów artystycznych przygotowanych przez teatr frontowy dla żołnierzy niemieckich.

## BIBLIOGRAFIA CYTOWAŃ

- Barbier K. M., *Kursk. Największa bitwa pancerna w dziejach świata*, Warszawa 2010.  
Beevor A., *Stalingrad*, Kraków 2010.  
Bieszanow W., *1943 – rok przełomu*, Warszawa 2011.  
Carell P., *Operacja Barbarossa*, Warszawa 2013.  
Carell P., *Spalona ziemia. Odwrót Wehrmachtu na Wschodzie*, Warszawa 2003.  
Cross R., *Operacja Cytadela*, Warszawa 2001.  
Hastings M., *I rozpętało się piekło. Świat na wojnie 1939-1945*, Kraków 2013.  
Kaczmarek R., *Polacy w Wehrmachcie*, Kraków 2010  
Knopp Cz., *Przez Stalingrad do Londynu*, Tczew 2007.  
Komassa H. G., *Z Mazur nad Ren*, Kraków 2006.  
Koschorrek K. G., *Krwawy śnieg*, Poznań 2012.  
Mawdsley E., *Wojna nazistowsko-sowiecka 1941-1945*, Kraków 2009.  
Megargee P. G., *Front wschodni 1941*, Warszawa 2009.  
Roth H., *Piekło na froncie wschodnim*, Warszawa 2012.  
Wacker A., *Snajper na froncie wschodnim*, Kraków 2008.